Nr. 21. CZĘSTOCHOWA, DNIA 26 MAJA 1935 ROKU ROK X.

Przychodzę do Ciebie jako druh Twój serdeczny!

Nie niszcz mnie, przeczytaj, podaj drugiemu!

Niedziela
Ilustr. Tygodnik Katolicki Diecezji Częstochowskiej

PRZEDPŁATA: kwartalna 1.30 zł, pod opaską 1.50 zł., zagranicą 3 zł.

Cena pojedyńczego egzempl. 10 gr. Ogłoszenia: 40 gr. za wiersz milim.



U TRUMNY
ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Opatrzony św. Sakramentami w niedzielę 12-go b. m. wieczorem zmarł w historycznym pałacu Belwederskim śp. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski.

U trumny Wielkiego Polaka kornie pochylały swe głowy niezliczone rzesze, oddając cześć Temu, który był Wodzem Narodu w przełomowych chwilach i kładł podwaliny pod mocarstwowość Polski.

Ś. p. Marszałek Piłsudski, mając w odrodzonej Polsce pełnię władzy politycznej w swych rękach, **uszanował spuściznę kulturalną dawnej Rzplitej i czynił wiele, by wytworzyć harmonijną współpracę pomiędzy Państwem i Kościołem.**

Znajomość cywilizacyjnej misji Kościoła i przeświadczenie, że **polski bastjon, wysunięty na Wschód i oblany rosyjskiem morzem anarchji i rozprzężenia, musi znaleźć oparcie i pomoc w największej sile mo-**

ralnej, jaką jest katolicyzm, były niewątpliwie temi czynnikami, które obok tradycji, wyniesionej z domu rodzinnego, **kazały Organizatorowi nowego życia w odzyskanem państwie szanować prawa Kościoła.**

Już w pierwszych dniach niepodległości Marszałek Piłsudski zawiązał szczery i **serdeczny stosunek przyjaźni z ówczesnym Nuncjuszem Apostolskim w Polsce Mgr. Achillesem Rattim.**

Stosunek ten nie zmienił się, gdy były Nuncjusz Apostolski wstąpił na Stolicę Piotrową, i przetrwał aż do zgonu Marszałka.

O całkowitem, pełnem życzliwości zrozumieniu dla spraw Kościoła świadczy również stosunek Marszałka do konkordatu. W trudną i odpowiedzialną pracę w zakresie realizacji tej niezwykle doniosłej umowy ze Stolicą św., umowy, która na prawnych podstawach oparła egzystencję Kościoła w Polsce i przyczyniła się do usunięcia chaosu ze stosunków kościelno-politycznych, Marszałek Piłsudski włożył wiele osobistego wysiłku, spędzając długie godziny na konferencjach z przedstawicielem Episkopatu, JE. Ks. Biskupem Szelążkiem.

Należy znaznaczyć, że **ten trud osobisty, ta troska o harmonijne, dla obu stron nieodzowne współżycie Kościoła z Państwem, spotykała się niejednokrotnie z trudnościami i przeszkodami, których przezwyciężenie wymagało osobistego autorytetu Marszałka.**

W okresie, gdy zdrowie i siły pozwalały brać udział Marszałkowi w szerszem życiu publicznem, **widzimy Marszałka obecnego w Warszawie na Zjeździe Katolickim lub w Wilnie na koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.**

Pochylając czoła przed majestatem śmierci, która z wyroków Opatrzności wzięła w swe posiadanie duszę Marszałka, ufamy, że znajdzie ona Orędowniczkę w Matce Boskiej Ostrobramskiej, której czcicielem Zmarły był przez całe życie i z której wizerunkiem nie rozstawał się nigdy, czy to na wojnie, czy w czasie pokoju.

Słowa współczucia i błogosławieństwo Ojca św.

Ojciec św. wystosował do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej następujący telegram:

„Bierzemy żywy udział w smutku Waszej Ekscelencji i w żałobie zawsze szczególnie drogiej Naszemu sercu Polski. Modlimy się o wieczny odpoczynek dla duszy nieodżałowanego Marszałka jak również o zgodę, pokój i pomyślność Polski, błogosławiąc jej całej w Pańskiej Dostojnej Osobie".

Na Niedzielę piątą po Wielkiejnocy.

LEKCJA. Jak. 1, 22 — 27.

Najmilsi! Bądźcie czynicielami słowa, a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie, bo jeśli kto jest słuchaczem słowa, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego w zwierciadle. Bo się obejrzał i odszedł, i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz ktoby pilnie wejrzał w zakon doskonałej wolności i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej. A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe, tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca, to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.

EWANGELJA. (Jan 16, 23 — 30).

W on czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek poprosicie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiliście w Imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To mówiłem wam w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę do was przemawiał w przypowieściach, ale otwarcie o Ojcu opowiadać wam będę. W owym dniu prosić będziecie w Imię moje; nie mówię wam wszelako, że to Ja prosić będę Ojca za wami. Sam bowiem Ojciec miłuje was, gdyż wyście Mnie umiłowali, i uwierzyliście, żem Ja od Ojca wyszedł. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; opuszczam znowu świat i wracam do Ojca. Mówią doń uczniowie Jego: Oto teraz otwarcie mówisz, i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz mamy pewność, że wiesz wszystko, i nie potrzebujesz, aby Cię pytano. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Słowa pociechy Ojca św. dla p. Marszałkowej Piłsudskiej.

J. Em. Kardynał Sekretarz Stanu Pacelli przesłał w imieniu Ojca św. do Pani Marszałkowej Piłsudskiej następującą depeszę:

„Jego Świątobliwość bierze żywy udział w wielkim bólu Pani i, zanosząc z całego serca modły za zmarłego Marszałka, przesyła Waszej Ekscelencji i całej rodzinie pociechę błogosławieństwa apostolskiego, do którego pragnę dołączyć wyrazy mego osobistego współczucia".

Kondolecje Ks. Arcybiskupa Warszawskiego.

J. Em. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski złożył kondolencje na ręce p. marszałkowej Piłsudskiej, a następnie p. premjerowi W. Sławkowi.

Kondolencje Nuncjusza Apostolskiego.

J. E. Ks. Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Fr. Marmaggi, złożył w Belwederze kondolencje p. marszałkowej Piłsudskiej, a następnie rządowi polskiemu na ręce p. ministra spraw zagranicznych.

Kondolencje Episkopatu polskiego.

IIEE. Księża Biskupi wszystkich obrządków katolickich nadesłali swe kondolencje z racji zgonu ś. p. Marszałka Piłsudskiego do P. Prezydenta Rzplitej, p. premjera Sławka oraz p. Marszałkowej.

Prymas Polski do Gen. Inspektora Sił Zbrojnych.

J. Em. ks. Kard. Prymas Hlond wystosował na ręce gen. Rydz-Śmigłego, generalnego inspektora sił zbrojnych, depeszę treści następującej:

„Z powodu zgonu genialnego Twórcy, zwycięskiego Wodza i pierwszego Marszałka armji polskiej Józefa Piłsudskiego składam serdeczne kondolencje tejże armji na ręce pana generała."

Akcja Kat. wzywa swych członków do modłów za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Diec. Instytuty Akcji Katolickiej, Katolickie Stowarzyszenia Mężów, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej wezwały swych członków do modlitwy za spokój duszy ś. p. Marszałka Piłsudskiego oraz na intencję pomyślności Ojczyzny naszej.

Kondolencje generała zakonu OO. Jezuitów.

Ojciec Ledóchowski, gen. zakonu Jezuitów, bawiący obecnie poza Rzymem, przesłał na ręce ambasadora Skrzyńskiego kondolencje oraz zawiadomił, że z jego polecenia Ojcowie Jezuici odprawią tysiąc mszy świętych za duszę Marszałka Piłsudskiego oraz na intencję Polski.

O czci Marsz. Piłsudskiego do Matki Boskiej Ostrobramskiej

pisze Generał Bolesław Wieniawa-Długoszowski w I. K. C. z dn. 17 b. m., co następuje:

„Opowiadał mi Komendant (poprzednio już zmusiwszy siebie i mnie do papierosowej wstrzemięźliwości na intencję zdobycia Wilna), o powodach swego specjalnego nabożeństwa do Matki Boskiej Ostrobramskiej.

„Nie sam fakt, że w Ostrej świeci Bramie, i że jest opiekunką mego rodzinnego miasta, jest powodem moich uczuć. Jako Polak nie mogę Jej nie być wdzięcznym za to, że w długim okresie poniewierki i poniżenia wszystkiego, co polskie, Ona była obronicielką na-

szej dumy narodowej Podczas gdy Polacy nazbyt często niskiemi ukłonami zamiatali przedpokoje carskich dygnitarzy i przed byle urzędnikiem padali plackiem, przed Nią ze czcią uchylali czapki Moskale, Ona była panią, przed którą korzyć się musiał najeźdźca, jakby w obawie i przeczuciu kary za popełnione na naszej Ojczyźnie zbrodnie".

Odezwa ks. Prymasa Hlonda.

Ks. Kardynał Prymas Hlond wydał w dn. 15 b. m. następującą odezwę:

„W przyszłą sobotę złożone zostaną w grobach królewskich na Wawelu zwłoki ś. p. Marszałka Piłsudskiego, który poza wielu innemi zasługami zapisał się w dziejach wskrzeszonej Polski jako pogromca zbrojnego bolszewizmu, który chciał podbić Polskę i wcielić ją we wszechświatową republikę sowiecką.

Zwycięstwem z dnia 15 i 16 sierpnia 1920 r. stanął Marszałek Piłsudski w szeregu dziejowych obrońców wiary.

Pod Jego dowództwem zwycięski czyn bohaterskiej armji polskiej, zwany „Cudem nad Wisłą" osiągnął znaczenie Lepantu* i Wiednia. Za to należy się Józefowi Piłsudskiemu wieczna wdzięczność nietylko obywateli Polski, lecz całego chrześcijaństwa".

(Następują zarządzenia w sprawie nabożeństw żałobnych).

*) Pod Lepanto r. 1571 zjednoczona flota państw chrześcijańskich odniosła walne zwycięstwo nad Turkami, które na zawsze złamało potęgę turecką na morzu.

Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina.

Z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa

w Południowej Ameryce.

W MARIANA PIMENTEL I CAMAGUAM

Nie chciałbym na dłuższy czas przerwać opisu moich wrażeń z mej podróży apostolskiej wśród naszego wychodźtwa w Południowej Ameryce, który wzbudził tak wielkie zainteresowanie u czytelników „Niedzieli. Nie mając atoli dużo czasu, muszę się ograniczyć na przepisanie w tym i może następnych artykułach krótkich, luźnych notatek z dziennika, jaki prowadziłem podczas swej podróży.



Wilno. — Ostra Brama, ulica podczas nabożeństwa.

Odjazd z Porto Alegre.

3 grudnia wczas rano po Mszy św. z Porto Alegre wybieram się w dalszą podróż, znowu w głąb Brazylji, do kolonij naszych rodaków. Towarzyszą mi p. minister dr. Grabowski i ks. dziekan Wróbel z Guarany. W porcie bardzo serdecznie żegna nas miejscowa kolonja polska. Mały statek prowadzi nas po lagunie dos Patos do małej jeszcze, ale widocznie szybko się rozwijającej osady Barra do Ribeiro. Z laguny piękny widok na oddalające się od nas Porto Alegre.

Przyjazd do M. Pimentel.

Po 2 i pół godzinnej jeździe po spokojnych falach laguny lądujemy. Witają nas przedstawiciele władz i grupa rodaków z Mariana Pimentel,

Ks. F. Gryglewicz. 24)

Na ziemi

Krwią męczeńską przesiąkłej

„Krakowski" ślub. — Córeczka. — Wykradanie dzieci do chrztu. — W czasach wolności. — Ordery. — Powraca do nas ks. Zwierz.

Mówi nam później o swoim ślubie, który wzięła w Radzyniu w zamkniętej zakrystji kościoła katolickiego. Dowiedzieli się później o tem Moskale i zaaresztowali ich oboje Ją wzięli z domu, a jego z pola, gdzie pojechał orać, i prowadzili do Janowa. Dla większego utrudnienia i odstraszenia innych od takich ślubów, „krakowskich", ciągnęli ich drogą okrężną przez 12 gmin, a w każdej zatrzymali się i kazali im nocować. W Janowie siedzieli przez 2 dni i tam ich wypytywano, gdzie ślub brali i kto im go dawał. Wiedzieli, że prawdy powiedzieć nie mogą, bo za to byłby karany i ksiądz, który małżeństwo ich błogosławił. Niejednego już bowiem księdza za takie rzeczy Moskale wywieźli do Rosji. Odpowiadali więc, że wzięli ślub w Warszawie. Na pytanie zaś, w którym kościele to się działo, mówili tak:

Warszawa to jest wielkie miasto i tylachna tam ulic i tak wiele kościołów, że nam się wszystko w głowach pokręciło i wcale nie wiemy, co to był za kościół.

Po dwóch dniach puścili ich Moskale, ale w tym czasie karę sprzedali konia drogą licytacji za 14 rubli i pieniądze sobie zabrali.

Niedługo cieszyła się mężem, gdyż po roku umarł. Została jej córeczka, której w cerkwi nie chrzczono. Pokazuje nam teraz tę córeczkę, która stoi oto, wyrośnięta i krzepka, o płot wsparta i przysłuchuje się wraz z mężem tej opowieści nie pierwszy raz zapewne, i nam się przygląda. Naraz coś jej się przypomina i męża swojego wypędza do gospodarstwa, w którem czeka na niego jakaś robota. Mąż jej jest to chłop młody, rosły i silny, ale widocznie trochę leniwy. Na słowa żony ociąga się i widać, że chciałby jeszcze zostać i razem z innymi posłuchać dalszego ciągu opowieści. Żona jednak podnosi na niego głos... Przychodzi nam wtedy myśl, że i dawniej kobiety tutejsze musiały być tak energiczne, kiedy Moskalom opierały się niegorzej od mężczyzn.

Słuchamy dalej opowieści.

Otóż za tę córeczkę w cerkwi niechrzczoną biedna wdowa musiała płacić kary. Zabierali jej wszystko, co miała. Gdy już brakło cenniejszych rzeczy, wzięli siekierkę, dwie suknie... Sprzedawali to za marne pieniądze.

Staruszka opowiada nam dalej, jak w czasach prześladowań Moskale wykradali dzieci w cerkwi niechrzczone, ale ochrzczone już z wody prywatnie, albo w którym z kościołów katolickich, i zanosili albo zaprowadzali je do popa do chrztu.

— Taki Romaniuk... On mieszka tu niedaleko w Bukowcu! Jego ze szkoły zabrali, cukierkami poczęstowali i zaprowadzili do cerkwi do popa... A matka później klęła i latała kłócić się z popem i chłopca zbiła...

Następnego dnia mieliśmy możność rozmawiać z tym Romaniukiem. Na wspomnienie o tamtych sprawach przestawał mówić, zaczynał nos podciągać i oczy przecierać... jak chłopiec, któremu na płacz się zbiera.

Opowiada nam jeszcze, jak nadszedł rok 1905. kiedy pod grozą nieszczęśliwej wojny z Japonją i obawy przed powstaniem na ziemiach polskich ogłoszono Rosji długo wyczekiwaną i tysiącznemi modlitwami wymodloną wolność religijną... jak to unici gromadnie wtedy przyjmowali katolicyzm łacińskiego obrządku. Unji znać już nie chcieli,

dzisiejszego celu naszej pielgrzymki, z ks. prob. Reszke na czele. W Barre do Ribeiro jest tylko kilka rodzin polskich, ale są także w tej miejscowości, jak dziś już prawie w każdem miasteczku brazylijskiem.

Nie zatrzymując się długo, wyruszamy samochodem w kierunku M. Pimentel. Dzień pochmurny, droga ciężka, prowadzi najprzód przez stepy, później wśród wzgórz zielnych. W dolinach spostrzegamy liczne pola ryżu. Jest tu dużo wody; dlatego ryż tu ma dobre warunki rozwoju.

Blisko M. Pimentel rakiety zapowiadają nasz przyjazd oczekującej nas ludności. Zjawia się banderja, składająca się z kilkuset koni. Scena romantyczna. Świetnie prezentują się nasi chłopcy, z szerokiem sombrero na głowie; wyglądają jakby rodowici gauchos (pasterze koni w stanie Rio Grande do Sul — typ charakterystyczny dla tego stanu).

Miał z nami przyjechać także generał interwentor z Porto Alegre. W ostatniej chwili jednak zdecydował się pozostać w stolicy, zmuszony do tego przez inne ważne zajęcia. Nie wiedząc o tem, na nasze powitanie zebrali się nietylko rodacy, ale cała wogóle ludność z miasteczka i okolicy. Witają nas władze, wita nas polska kolonja. Procesja z muzyką prowadzi nas do kościoła, który jest już za mały dla szybko rozwijającej się kolonji, ale już są projekty na nową, obszerniejszą świątynię.

Po kazaniu oraz błogosławieństwie sakramentalnem i pasterskiem udajemy się do pobliskiego lasku. Tu odbywa się na naszą cześć

wspaniałe „churasco“.

Cały wół, kilka baranów i mnóstwo kur padły ofiarą. Jedzenia wbród. Szkoda tylko, że słońce zakryło się chmurami. Inaczej uczta byłaby jeszcze więcej romantyczną, humor jeszcze lepszy, przemówienia jeszcze liczniejsze. Podpada mi, że przy stole honorowym pod drzewami zajęli miejsca niepolacy. Widocznie nasi rodacy jeszcze nie zdobyli sobie odpowiednich stanowisk społecznych, by móc zasiąść przy honorowym stole między „śmietanką“ kolonji.

Faktycznie w samem „sede“, czyli miasteczku, stanowiącem ośrodek okręgu kolonizacyjnego, i temsamem centrum handlowe i przemysłowe oraz siedzibę władz, mieszka tylko 6 polskich rodzin. Wszyscy inni, a liczba ich jest dość dużą, bo przeszło 4,000 dusz — mieszkają rozproszeni na „linjach“ w swoich „kolonjach“. Przybyli atoli także bardzo licznie na to „churasco“, otaczając mnie szerokiem kołem. Jest między nimi dużo starych kolonistów, którzy mimo 40 i więcej lat ciężkiej pracy w puszczy brazylijskiej zachowali pełnię sił fizycznych i umysłowych. Jak mnie zapewniają, powodzi się im dobrze. W każdym razie biedy nie mają.

Wypoczynek.

Trudna podróż samochodem po złych drogach na górzystym terenie mocno nas zmęczyła, więcej może jeszcze „churasco“, ciężko strawne dla naszego wydelikaconego żołądka europejskiego. Zasłużyliśmy na odpoczynek i znaleźliśmy go na małej, skromnej, ale miłej pleban'

Wizytacja kolonji.

W następny dzień odprawiłem Mszę świętą, wygłosiłem kazanie i poświęciłem figurę św. Stanisława Kostki. W kościele mimo dnia powszedniego zebrało się sporo ludzi. — Śpiewają „Serdeczna Matko“ jeszcze dość dobrze, mniej dobrze „U drzwi Twoich“, dość licznie przystępują do Komunji świętej. Potem urządzam z nimi pogadankę w „Domu Polskim“. Jest w nim dość ładna i dość duża sala i kilka pokoi. Dawniej była tu szkółka polska, prowadzona przez polskiego nauczyciela. Niestety, szkółka upadła. Istnieje w kolonji także polskie towarzystwo rolnicze, ale nie wykazuje żadnego życia. — Wskutek tego „Dom Polski“ dziś stał się bezużytecznym. Ten stan rzeczy mnie boli. Nie taję tego uczucia wobec licznie zebranej kolonji i gorąco zachęcam do większej aktywności. Niestety na razie jest mało widoków, by stosunki się zmieniły. Bo, jak już powiedzieliśmy, na miejscu jest tylko sześć rodzin polskich, dla innych zaś do „Domu Polskiego“ jest zbyt

---

gdyż byli przekonani, że po dłuższym, czy krótszym czasie Moskale znów unitów zaczną prześladować.

— I prawosławni wtedy się wracali — mówi staruszka z zadowoleniem. — Tylko pięć rodzin pozostało w tamtej wierze, ale i ich dzieci teraz przechodzą do Kościoła katolickiego! — dodaje o Kornicy

— Myśmy wtedy powiedzieli sobie, że musimy mieć swój kościół. Wieczorem gospodarze poszli zbierać pieniądze po wsi, a rano, gdy obliczali wszystkie pieniądze zebrane, to mieli już 20 tysięcy rubli! Tak ludzie dawali! I wybudowaliśmy kościół w 1906 roku i mamy go taki ładny... Nawet księża, którzy przyjeżdżali, chwalili nas, że u nas wszystko jest w kościele, co tylko trzeba — mówiła z dumą.

Kościół ten oglądaliśmy nieco później. Rzeczywiście jest ładny, czysto utrzymany i zaopatrzony we wszystkie, potrzebne do nabożeństw sprzęty kościelne.

Staruszka opowiedziała wszystko, co pamiętała. Słońce podniosło się wysoko. Chociaż więc wisien, przyniesionych nam do ogródka, nie zjedliśmy, wybieramy się dalej. Pytam jeszcze na odchodnem o innych, którzy pamiętają tamte czasy i którzy podobno medale za prześladowanie otrzymali.

— Toć i jabym dostała — odpowiada staruszka — tylko że ja się nie zgłosiła, jak spisywali, i później do Kodnia nie poszła. A w Kodniu im przypinali...

Tamci, udekorowani krzyżami mieszkają z drugiej strony kościoła. Musimy więc udać się w tamtą stronę. Żegnamy się ze sympatyczną staruszką, gładzimy po głowie Adelkę, która nas tu przyprowadziła, dziękujemy za wiśnie, któremi nas tak hojnie częstowano, i udajemy się w dalszą drogę.

Mijamy znów domy, szczytami do drogi stojące, i żórawie przy studniach, wybiegające w ulicę... Naraz słyszymy za sobą dzwonek od roweru. Oglądamy się i widzimy, jak pędzi za nami ksiądz wikary z Górek, którego minęliśmy kilka godzin wcześniej, jadącego do Leśnej Zdaleka już oznajmia nam o swoim powrocie i widocznie cieszy się, że nas na nowo spotyka. Po chwili zrównał się z nami i zeskoczył z roweru.

Ks. Piotr Zwierz po spotkaniu nas w czasie swojej jazdy do Leśnej, zaczął rozważać sprawę, o której dotychczas nie myślał, a którą go zainteresowała. Oto dawno pracuje w tej okolicy i jak najbardziej stara się by ducha Chrystusowego wszczepić w dusze wiernych, a zwłaszcza w modzież, którą ma zorganizowaną w Stowarzyszeniach Katolickiej Młodzieży, i wszystek czas tej pracy poświęca, a nie zwrócił dotychczas uwagi na historję ludu, wśród którego pracuje. Teraz zaś spotyka takich, co przyjechali tu specjalnie z dalekiej Częstochowy i chodzą piechotą po wioskach Podlasia i wynajdują coś, czego on nie wynalazł, mieszkając na miejscu więcej, niż rok! A przytem to coś, co oni znajdują, jemu, pracującemu w duszpasterstwie, może oddać znakomite usługi!

Ks. Zwierz nie mówił nam o tem, ale myśmy się domyślali, że rozważał tę sprawę przez całą drogę do Leśnej z pewnem upokorzeniem. Postanowił jednak wynagrodzić sobie dotychczasowe zaniedbanie, dopędzić nas w Kornicy i razem z nami szukać bezpośrednich świadków i uczestników prześladowań i dowiadywać się od nich o tamtych czasach. Dlatego tak pędził do nas na rowerze i już zdaleka głośno radosnym dzwonkiem oznajmiał nam o swoim powrocie. C. d. n.

daleko. Poleciłem rodakom, żeby przy najmniej w niedziele i święta po nabożeństwie, na które przecież zdaleka się zjeżdżają, zbierali się w „Domu Polskim“ na pogadanki, na pielęgnowanie polskiego śpiewu kościelnego i t. d. Młody ks. Reszke, duszpasterz ich, syn polskiego kolonisty, wychowany już w Brazylji, ma dużo dobrej woli, ale jest słabego zdrowia, a przytem ma bardzo dużo pracy. Bo opieką duszpasterską musi otaczać nietylko samych Polaków, ale niemniejszą liczbę katolików innych narodowości, którzy mieszkają na obszernem terytorjum jego parafji. Żeby tej pracy podołać, a szczególnie żeby więcej móc poświęcić czasu i wysiłków polskim organizacjom, powinien tu pracować przynajmniej jeszcze jeden kapłan polski.

W polskiej szkole.

Około 3-ciej godziny po południu wybieramy się na jedną z linij, gdzie jest polska szkoła i polski nauczyciel. Niestety, pada deszcz. Droga przemieniła się w istne błoto. Już pierwszej górki nasz samochód pokonać nie może, a takich górek jest jeszcze dużo. Trzeba założyć łańcuchy. W ten sposób po dużych trudach docieramy na miejsce. Okolica jest górzysta, krajobraz bardzo piękny, jak u nas w Beskidach. W dolinach wszędzie pola ryżowe. Osiedlili się tu prawie sami Polacy. Mieszkają w małych, ale ładnych murowanych domkach, rozproszonych po dolinach i zboczach wzgórz, prawie całkowicie przez nich samych ogołoconych z drzew. Przed szkołą spotykamy malowniczą grupę rodaków: dzieci, młodzież i starszych; obok przywiązane do płotu konie, na których przyjechali. W przepełnionej, dość dużej sali szkolnej wita nas młody, bardzo sympatyczny nauczyciel. Mówi dobrze; podkreśla konieczność zachowania wiary św. i języka polskiego. Niemniej gorąco my przemawiamy, p. minister i ja. Nawiązuje się przemiła pogadanka z rodakami. Mały chór udatnie śpiewa polskie pieśni pod kierownictwem nauczyciela. — Obok sali szkolnej ubogie mieszkanie rodziny nauczyciela. Dwa ciasne pokoiki bez podłogi; kuchnia, według tutejszego zwyczaju, w osobnej chatce. Jak w takich warunkach — bo i pobory nauczyciela są nader skromne — wytrwać i pracować! Nie dziw, że szkolnictwo polskie w Brazylji nie stoi na wysokim poziomie. Koniecznie trzeba podnieść stan nauczycielski, stworzyć dla niego lepsze warunki bytu i pracy. Jest to jedno z najważniejszych zagadnień wychodźtwa w Brazylji.

(C. d. n.)

O wychowanie państwowe młodego pokolenia.

Wychowanie nowego pokolenia polskiego stanowi jedno z najważniejszych zagadnień naszej ojczyzny. Słusznie ten temat zajmuje umysły ludzi myślących, którym dobro ojczyzny i narodu polskiego leży na sercu. Dużo wysiłków poświęcają tej sprawie władze państwowe, profesorowie i nauczyciele, aby dać młodemu pokoleniu najlepsze wychowanie państwowe, a państwu dzielnych obywateli.

Lecz nietylko *Państwo* jest zainteresowane w sprawie wychowania. Jest tą sprawą niemniej zainteresowany *Kościół*. Dlaczego? Oto w każdym kraju religja i kościół składają się na urabianie i rozwijanie kultury narodu, a twórcą kultury polskiej jest Kościół katolicki. Kościół nasz przez wszystkie stulecia był najważniejszym czynnikiem kulturalnym w Polsce. Dlatego też Kościół katolicki w Polsce ma nietylko długą chwalebną tradycję, ale zarazem jest świadom swoich praw i obowiązków i rozwija gorliwą działalność, aby młode pokolenia na podstawach kultury katolickiej wychować na dzielnych obywateli Rzplitej.

Są w Polsce tacy, co szukają nowych podstaw wychowania państwowego. Zdaje im się, że prawdy wiary i zasady moralności chrześcijańskiej, że nauka Kościoła katolickiego, na której wychowywał się przez długie wieki naród polski, należą do przeszłości, że swoją rolę już spełniły, że potrzeba teraz szukać nowszych dróg, nowszych podstaw, aby dawne wychowanie zastąpić „nowoczesnem“, „postępowem“.

Te próby i te szukania występują u nas nieraz w szacie wrogiej Kościołowi katolickiemu i wywołują nieporozumienia, a nawet walkę z wychowaniem religijnem, z duchowieństwem i Kościołem katolickim.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że obóz Legjonu Młodych i jego pisma, takie hasła wysuwały, szły na walkę z Kościołem, wywoływały ją, kłócąc się często z ogólną linją polityki państwowej, która przyjmowała wychowanie religijne w naszych szkołach i szła na współpracę z Kościołem.

A gdy przed 15 miesiącami Księża Biskupi ostrzegali przed zgubną działalnością Legjonu Młodych, w o-

---

Pierre l'Ermite 82)

Jak zabiłam swoje dziecko

Powieść współczesna.

Przełożył z francuskiego W. Weyssenhoff.

Pani Yholdy zbierała w ogrodzie kwiaty do stołu obiadowego; u wrót willi jakaś dziewczynka rybacka ofiarowała sardynki świeże na sprzedaż. Na plaży ojciec Crepier oczyszczał swą sieć z trawy morskiej... wszystko tchnęło atmosferą rodzinną, poetyczną, świetlaną, gdy nagle gruby głos stryja zagrzmiał burzą przed stopniami terasy:

— Wielka nowina!... kolosalna nowina!...

— Co takiego? — zapytała Lolita.

— Będziemy mieli wojnę...

— Wojnę?...

— Tak wojnę!... wojnę olbrzymią!!

Słowo to wydawało się tak okropne i tak szalone w pięknych ramach obecnej chwili, że każdy miał ochotę wzruszyć ramionami, ale stryj wymachiwał całym stosem dzienników paryskich, które potrafił zdobyć po drodze i tłumaczył, że położenie jest ogromnie groźne, prawie rozpaczliwe...

Lolita przerwała, trochę blada:

— Dla nas, coby to właściwie pociągało...

— Dominik nie dał stryjowi odpowiedzi i oświadczył głosem stanowczym:

— Naprzód, mój natychmiastowy odjazd.

— Kiedy nie jesteś jeszcze w wieku poborowym!...

— Chodzi tylko o jeden rok. Ale to wszystko jedno, ja się zaciągnę!

I nie zważając na ręce wzniesione wokoło, okrzyki i łzy w oczach, wyszedł, mówiąc głosem drgającym:

— Idę zaciągnąć dokładnych informacyj.

Tym razem stryj oberwał za swoje.

Pani Yholdy i Lolita zjednoczyły się w gorzkich wyrzutach. Znając Dominika, tak jak on go znał, żeby rzucać brutalnie taką straszną wiadomość! Doprawdy, nie można być bardziej niezgrabnym!... I teraz co? jak naprawić to wszystko?...

— Ależ onby się i tak dowiedział dziś wieczorem!

— Tak, ale w innych warunkach!

— Myślałem, że już doszedł do dojrzałości, do rozsądku... Ale on ciągle pozostaje takim samym, jak za czasów księdza Firmin.

I trwała dalej dyskusja denerwująca, jałowa.

W godzinę później powrócił Dominik. Widział się z wójtem, starym marynarzem, patrjotą, który mu nie ukrywał położenia. Było tak poważne, że miał on tam w swojej szufladzie rozkaz mobilizacji, i niezawodnie Europa znajdowała się w przededniu największej krwawej rzezi, jaką kiedykolwiek widziano na ziemi i morzu. Zresztą, już cała wyspa została w najwyższym stopniu zaalarmowana. Wiadomość dotarła wszędzie. Dotykała ona wszy-

bozie rządowym nie chciano uznać słuszności tego sądu. Pewne czynniki wystąpiły nawet w obronie rzekomo pokrzywdzonej organizacji. I „Legjon" broił dalej i sprawił bardzo przykre rozczarowanie swym wysokim protektorom, zmuszając ich w końcu do porzucenia tej organizacji i potępienia jej bolszewickich wyczynów.

Oczywiście nie jeden tylko Legjon Młodych był czynny na tem polu. Byli czynni także inni. Pracowali przeciw tradycji chrześcijańskiej i katolickiej w dziele wychowania wszyscy wolnomyśliciele i masoni, wszyscy bezbożnicy, wszyscy jawni i skryci wrogowie religji i chrześcijaństwa.

Czynniki państwowe nie zawsze były dość czujne i konsekwentne. Co więcej, nie ulega wątpliwości, że nowomodne hasła, walczące jawnie lub skrycie z religijnością i z katolicyzmem, znajdywały niestety nieraz ciche poparcie pewnych czynników w Ministerstwie W. R. i O. P. Stąd pochodziły pewne nominacje mniej odpowiednie, usuwanie ze stanowisk pewnych ludzi, znanych z wyraźnych przekonań katolickich, pewne wyróżnianie w oświacie pozaszkolnej ludzi wolnomyślnych, popieranie organizacyj, które oddalały się od tradycji chrześcijańskiej, a głosiły hasła mętne, niejasne, pewne eksperymenty wychowawcze, koedukacyjne czy inne, wywołujące z konieczności nieraz sprzeciw kół katolickich.

Czy doświadczenie chociażby z Legjonem Młodych nie uczy, że *brak tego religijnego, chrześcijańskiego fundamentu nawet dla Państwa jest zjawiskiem niepożądanem, szkodliwem?*

Przejęty troską o dobro młodego pokolenia i Polski Episkopat Polski na konferencji, która odbyła się w Warszawie w dniach 4 — 6 maja br. z udziałem trzydziestu trzech IIEE. Księży Biskupów zajął się głównie zagadnieniami nauczania i wychowania młodzieży, uczęszczającej do szkół.

Między innemi konferencja Księży Biskupów ponownie zwróciła swoją uwagę na takie ujemne objawy w wychowaniu młodzieży, jakiemi są np. koedukacja (wspólne wychowanie chłopców i dziewcząt), kształcenie i wychowanie dzieci katolickich przez niekatolików, nadużywanie wychowania fizycznego ze szkodą dla zdrowia fizycznego i moralnego młodzieży, popieranie organizacyj raniących ducha młodzieży katolickiej itd. Episkopat pragnie pomyślnego ułożenia się stosunków pomiędzy szkołą z jednej a Kościołem i społeczeństwem katolickiem z drugiej strony.



Gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły mianowany przez Pana Prezydenta R. P. Generalnym Inspektorem Armji.

Podkreślono w referatach trudną i odpowiedzialną pracę ogółu nauczycielstwa, któremu należy się uznanie i wdzięczność. Z uznaniem też jest Episkopat dla organizacyj katolickich młodzieży i jej duszpasterzy, działających w trudnych warunkach.

Zasady wychowania państwowego, jeśli nie będą oparte na niezmiennych i mocnych podstawach nauki chrześcijańskiej, pozostaną na zawsze lotnym piaskiem. Każdy będzie je naciągał na swój sposób, będzie je urabiał w myśl nawet poglądów bolszewickich, jak to nieraz niestety bywało.

Jasne w tych rzeczach stanowisko jest koniecznem.

W każdym razie obóz katolicki jest powołany bronić religijnych i katolickich podstaw wychowania, a przeciwstawiać się próbom i eksperymentom, które muszą wytwarzać chaos i budzić obawy już nietylko o dobro dusz młodych, ale także o przyszłość narodu i państwa.

Jeśli domagamy się w tych sprawach jasności i konsekwencji ze strony Ministerstwa, to *czynimy to nietylko w interesie wychowania religijnego, ale także w interesie wychowania państwowego.*

---

stkie rodziny, zaledwie przybyłe z kuframi jeszcze nie rozpakowanemi... większość oficerów już odjechała statkiem, albo brodem przez wioskę Fromentine.

Noc zapadała pełna trwogi.

Dominik wstał o 5 rano i udał się do miasteczka Noirmoutier. Po drodze spotkał straż graniczną, w mundurach z karabinami, bagnetami, uzbrojoną od stóp do głów.

— Czy wojna wypowiedziana...? — zapytał.

— Tak, mój chłopcze... Czy ty idziesz także? — Mówili mu „ty", bo taki był zwyczaj przy powszechnej mobilizacji.

— Naturalnie, że idę.

— Śpiesz się zatem. Statek odchodzi o 4-ej wieczorem po raz ostatni. Będzie potem uzbrojony na stopę wojenną...

— Czy jesteście pewni?

— Wiemy to od samego kapitana.

Tak, to była wojna!... gwałtowne uderzenie piorunu z nieba najspokojniejszego. Rozkaz mobilizacyjny na wszystkich murach i nawet słupach przydrożnych... Grupy kobiet rozprawiających gorączkowo, gdzie kapelusz paryski mięszał się z czepcem ludowym.

Wojna!... wojna!

Gardło ściśnięte wzruszeniem, oczy pełne łez, ale niewzruszona wola jaśnieje na wszystkich twarzach... Kiedy potrzeba... idziemy!...

Przez wystrzały alarmowe, ojczyzna wzywa swe dzieci, — a dzieci odpowiadają posłusznie. Plutoby w twarz tym, którzyby się wahali, choć na chwilę, spełnić swój obowiązek, cały obowiązek, więcej niż obowiązek!

Taki polot myśli był biegunowem przeciwieństwem usposobienia Turkusowej.

Stryj też popełnił błąd, obwieszczając wiadomość zbyt pośpiesznie. Ale swoją pomyłkę—teraz naprawi.

Zaledwie Dominik powrócił, już został opadnięty przez niego i przez matkę.

Potrzeba zostawić warjatom i durniom prawo robienia, co się im podoba. Ludzie inteligentni obserwują i czekają... Już raz powstrzymało się Dominika od głupstwa patrjotycznej fantazji.

— Ależ to bluźnierstwo, co stryj gada! i bardzo dziękuję Lolicie, któraby miałaby jednak trochę prawa, że nie miesza się do takich rozumowań. Nie wychodziliście na ulicę! nie widzieliście ludzi, ich wiary, ich zapału, ich dyscypliny!... Cały kraj jest poruszony do szpiku kości!... I chcielibyście, ażebym został poza tym ogólnym porywem?... Chcecie, abym się uchylił od obowiązku?...

— Bynajmniej!... Jak przyjdzie twój rok, to pójdziesz... Ale ty jeszcze nie masz lat...

— Jakiś tam jeden marny rok!..

- Ale rok, to jest rok!... Za dwa dziesięcia miesięcy wojna będzie skończona oddawna!

— A setki tysięcy ludzi będzie pośród umarłych. — wołał Dominik, wyciągając ręce.

c. d. n.



Ornat długoszowski (z herbem Wieniawa) z XV wieku



Dokument z archiwum parafjalnego w Kłobucku z autografem króla Zygmunta III-go

PAMIĄTKI PO JANIE DŁUGOSZU W KŁOBUCKU.

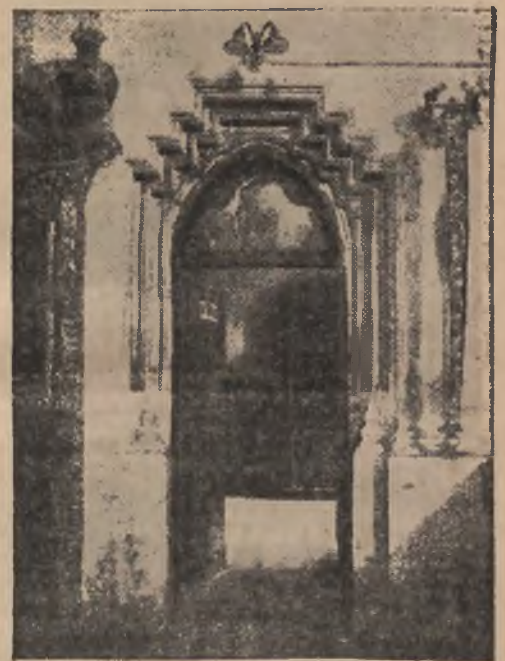
Jak naszym czytelnikom wiadomo, Kłobucko w Zielone Świątki roku bież. obchodzić będzie 500-lecie wielkiego dziejopisarza Jana Długosza podniosłą uroczystością VI. Kongresu Eucharystycznego diecezji częstochowskiej.

W skarbcu kościoła kłobuckiego znajduje się wiele bardzo cennych pamiątek historycznych z czasów Długosza (wiek XV) i późniejszych stuleci. Podajemy niektóre z nich. Po Janie Długoszu, z jego herbem (Wieniawa) jest złoty kielich gotycki i ornat z prze cudnie wyszywaną kolumną. Z czasów Długosza są również gotyckie odrzwia do zakrystji.

Bogate jest również kłobuckie archiwum parafjalne, z aktami, zaczynającemi się od Kazimierza Wielkiego.



Kielich, ofiarowany przez Długosza z jego herbem.



Gotyckie odrzwia do zakrystji z czasów Długosza w kościele parafjalnym w Kłobucku

NIEPOKALANA...

Gdy z ciągłych zmagań życia mojego
Zwątpienia w sercu zajątrzy rana —
Udziel mi łaski trwania silnego —
O źródło mocy — Niepokalana...

Gdy ziemskie szczęście wabi i świeci,
A rozkosz uciech drażni nieznana...
Niech w takiej chwili myśl moja wzleci
Do Tronu Twego — Niepokalana...

I kiedy chwyci grzech mię w swe szpony,
W duszy mej będę zwalczał szatana...
Wspomnij, żem syn Twój grzechem skażony,
Wspomnij i... wybaw — Niepokalana...

A kiedy przyjdzie zamknąć powieki,
I trzeba będzie stanąć przed Pana...
Błagam zbawiennej Twojej opieki —
Bądź przy mym sądzie... Niepokalana.

Lucjan Socha



Starożytna trójkątna, wielka kłódka w kościele parafjalnym w Kłobucku



Starożytny gotycki zamek z nakładanemi liśćmi, pięknie stylizowanemi w kościele parafjalnym w Kłobucku

J. A.

Rzut oka na żydów w Polsce dawniej i dzisiaj.

Kiedy żydzi przybyli nad Wisłę, Łabę i Odrę, trudno dziś stanowczo oznaczyć. To tylko wiadomo, że bardzo dawno, bo już przed gromadnym napływem z Niemiec i Czech, za czasów Kazimierza Wielkiego ciągnęli oni przez ziemie Polan aż nad Bałtyk. Jak wszędzie, tak i w Polsce umieli zamydlić zręcznie oczy władców i wielmożów polskich, iż zjednali sobie ich opiekę i przyjaźń. Nie oszczędzali pieniędzy, gdy ich rządowi było potrzeba, bo wiedzieli, „że złoto miękczy serca".

Bł. Wincenty Kadłubek, historyk nasz, mówi, że nasi władcy i wielmoże nie odczuwali na swojej skórze skutków lichwy i szachrajstwa żydowskiego, ale ubodzy czuli na sobie dotkliwie drapieżną rękę żyda już w XII wieku. Gdy lud zaczął szemrać, a młodzież szkolna była żydom nieprzychylna i zaczęła się zabierać do ich bród i grzbietów, żydzi podnieśli takie larum, iż rząd rozkazał „wichrzycielów" srodze ukarać. Za pobicie jakiegoś żyda skazali sędziowie krakowscy żaków szkolnych aż na taką karę, na jaką zasługują świętokradcy. (Hist. żydów. Jeske-Choiński. Str. 56.) że słuszne było w najdawniejszych czasach oburzenie przeciw żydom, wiadomo *z historji Gallusa*, iż „żydzi w owych czasach trudnili się sprzedażą jeńców polskich, a św. Wojciech i potem matka Bolesława Krzywoustego, Judyta, († 1085 r.) wielką liczbę chrześcijan z rąk żydowskich wykupywali." (Neofici polscy Jeske-Choiński. Str. 10.) Żydzi, pomimo przewrotności ich, używali od niepamiętnych czasów opieki prawa polskiego. Już *Mieczysław Stary* postanowił, że każdą krzywdę, którą żaki wyrządzą żydom, rodzice grzywnami będą musieli wynagradzać.

Wr. 1264 wydał *Bolesław Pobożny* przywilej, w którym żydom zapewnia swobody, równające ich niemal z chrześcijanami. I tak skalecczenie żyda przez chrześcijanina — grzywnami i wynagrodzeniem kosztów leczenia, zabójstwo zaś digno iudicio (odpowiednim wyrokiem) i utratą majątku na winowajcy karanemi były. Osobna kara była za shańbienie bożnicy. Żydzi do sądów królewskich i wojewódzkich pozywani być mają a chrześcijanin nie mógł świadczyć przeciw żydowi, jeżeli żyd przytomny nie był.

Kazimierz Wielki w 1334 roku potwierdził te prawa i odtąd do praw krajowych je wciągnięto. Zapewnił też Kazimierz W. wolność handlu i przemysłu, a rodzaju zatrudnienia im nie wyznaczył. Popełnił również Kazimierz Wielki błąd, oddawszy w ręce wyzyskiwaczów żydów tak bogate źródła dochodu, jak saliny, mennice i pobory podatków. Korzystając po żydowsku z tych złotodajnych źródeł, zebrał żyd Lewek dla siebie tak ogromny majątek, że należał do najbogatszych ludzi w kraju. Ten bankier nieuczciwym był do tego stopnia, że skarżyła się na niego szlachta, a nawet udawała się do Rzymu, do papieża Bonifacego IX, o pomoc w walce z Lewkiem. Prośba poskutkowała, bo papież polecił sprawę zbadać, a ewentualnie zabronić chrześcijanom stosunków z Lewkiem pod grozą kar k o ś c i e l n y c h. Były to grzechy młodości tego mądrego króla, który przy końcu swego panowania poznał błędy i nie pozwalał żydom osiedlać się w zdobytych dla Polski przez siebie krajach.

Władysław Jagiełło nie pozwalał żydom panoszyć się w Polsce. Dopiero *Kazimierz Jagiellończyk* dał się uwikłać żydom i zatwierdził przywileje Bolesława Pobożnego i Kazimierza W., nadając według niektórych również im prawo zabierania majątków szlacheckich, gdyby dłużnik nie mógł zaraz po upływie terminu uregulować długu. O co też żydom bardzo chodziło; własność bowiem ziemska wysuwała lichwiarzów na czoło społeczeństwa polskiego i równała ich z rycerstwem. Ale ten niby przywilej Kazimierzowski był sfałszowany, co dowiodła krytyka historyczna, o czem wiedzieli dwaj znakomici mężowie, Zbigniew Oleśnicki i Jan Długosz, nazywając ten falysfikat papierem „śmierdzącego zapachu".

Kiedy w Czechach prześladowano żydów, pozwolił im *Zygmunt Stary* przybyć do Polski, a żydzi polscy, przesyłając im adres, temi słowy zakończyli: „Nasz król jest mądry jak Salomon, ma przy sobie drugiego Samuela niemal proroka. On naród swój uważa jako las ogromny; wiatr strąca nasiona ze wszystkich drzew, a nikt się nie pyta, z którego wyrastają owe piękne krzewy." Zygmunt Stary otaczał się żydami. Zmniejszył żydom w Międzyborze czynsz do 100 złotych rocznie (1511 r.); odnowił żydom poznańskim dawne prawa, pozwolił im trudnić się wszelkiego rodzaju handlem w mieście i t. p. Opiekował się żydami, czyniąc zadość ich apetytom szkodliwym dla chrześcijan. Oddał Abramowi Ezofowiczowi cło, sól, mennicę litewską i t. p. dochody, a następnie podskarbim litewskim mianował. Po chrzcie św. nazwał się Janem Józefowiczem.

Za *Zygmunta Augusta* żydzi, uzyskawszy pełną autonomję, utworzyli zjazdy prowincjonalne i ogólne. Podzielili Polskę na cztery kraje: Wielkopolskę, Małopolskę, Ruś Czerwoną z Podolem, Wołyń z Ukrainą i Lublinem. Na zjazdy te przybywali delegaci z Krakowa, Poznania, Lublina, Lwowa razem z sześciu przez delegatów powołanymi rabinami. Postanowienia tych zjazdów były najwyższą władzą żydów polskich, a władzą tak energiczną, że żaden prawowierny żyd, choćby najwięcej pokrzywdzony przez kahał lub zjazd delegatów, nie odważyłby się udać po sprawiedliwość do sądów chrześcijańskich. Ukamienowaliby go jego współwyznawcy, zdeptaliby go jak robaka. Jedyną ucieczką przed tyranją kahałów i tych zjazdów było przejście na łono chrystjanizmu, ale i ten środek nie zawsze skutkował, bo rząd żydowski umiał chwytać swoich odstępców i uczynić ich nieszkodliwymi. Rząd żydowski był dla żydów faktycznie rządem, któremu byli posłuszni wszyscy żydzi. Autor broszury: „Sposób na żydów", tak pisze: „Zależąc od naczelników nikomu nieznanych, uszykowani w porządne korporacje, miewają tajne schadzki, prowadzeni ręką niewidzialną, wszystko poświęcając dla interesów żydostwa; nieprzywiązani do żadnego kraju, nie mający ojczyzny i nieznający, co jest jej obrona, żydzi byli zawsze niebezpiecznymi we względzie politycznym i pierwsi przed nieprzyjacielem do korzystania z nieszczęść krajowych" (Sposób na żydów. Str. 3.). Szlachetną była tolerancja polska dla żydów, których wszyscy królowie polscy obsypywali dobrodziejstwami. Żydzi mieli swoje własne sądownictwo. Żyd oskarżał żyda przed sądem żydowskim. Dopiero gdy żyda oskarżał chrześcijanin, lub odwrotnie, sprawa przechodziła pod sąd królewskiego wojewody.

Korzystając z opieki królów polskich i panów polskich, żydzi w Polsce doszli do znaczenia takiego, że już wedle Gratiana legat papieski w Polsce, Jan Commendoni (1563 r.) pisał o żydach polskich: „Jest tutaj wielka liczba żydów, którymi nie gardzą, jak po innych miejscach. Nie żyją nędznie z drobnych zysków i lichwy, bo chociaż i tego zarobku nie odrzucają, ale zajmują się handlem, sztukami i nauką, mianowicie: medycyną i astrologją. Mają znaczne majątki i nietylko są w rzędzie ludzi uczciwych, ale nad tymi często przewodzą. Nic ich od innych obywateli nie odróżnia, owszem używają wielu praw obywatelskich."

(Dok. nastąpi.)

GOSPODARSTWO.

WCZESNE I TANIE TĘPIENIE CHWASTÓW.

Chwasty to prawdziwe utrapienie każdego gospodarza. Nie pragnie się tego, nie sieje, nie pielęgnuje, a chwast buja sobie pomimo to w najlepsze i bywa nieraz tak, że jest go co niemiara, że zagłusza rośliny uprawne i jeżeli już nie niszczy nam całkowicie plonów, to przynajmniej zmniejsza je znacznie. To też walka z chwastami to jedno z najważniejszych i najpilniejszych zajęć rolnika, na które należy zwrócić uwagę.

Przeróżne są sposoby tępienia chwastów, a różne zależnie od rośliny, w jakiej występują i od pory, w jakiej przystępujemy do ich tępienia. Obecnie, w porze wiosennej, najbardziej dają nam się we znaki chwasty w okopowych, a zwłaszcza w burakach i marchwi. O ich więc tępieniu należy przedewszystkiem pomyśleć. Odwiecznym sposobem pozbywania się chwastów jest tak zwana pelonka, czyli ręczne wybieranie i wyrywanie chwastów. Jest to sposób wprawdzie pewny, ale bardzo kosztowny i ma tę wadę, że do takiej pelonki przystępujemy wówczas, gdy chwasty się dobrze zazielenią, że można je ująć ręką. Rzecz zrozumiała, że do tego czasu chwasty zdążyły wyczerpać dość dużo pokarmów z gleby i w ten sposób okraść niejako rośliny uprawne. To jedno. A drugie, że taka pelonka ręczna jest i uciążliwa i kosztowna. To też daleko lepiej jest pomyśleć o tępieniu chwastów w ich pierwszym okresie rozwoju. Nie należy jednak czekać, aż chwasty się zazielenią i okryją pole, ale należy je zniszczyć jak tylko skiełkują, zanim się zakorzenią i rozrosną.

Gdy się przypatrzymy kiełkującym nasionom chwastów, to zobaczymy, że po skiełkowaniu, wypuszczają one delikatne korzonki, które tworzą w ziemi obfitą białą pilśń. Otóż ta delikatna pilśń, owe białe dopiero co zaczynające się rozwijać korzonki bardzo łatwo zniszczyć, a przez to niszczy się i chwasty. Wystarczy je poprzecinać i ziemię nieco wzruszyć, a uschną i uschnie i chwast, pozbawiony korzonków. Jest to najtańszy, a zarazem najskuteczniejszy sposób tępienia chwastów w okopowych. — Gdy tylko zauważymy, że nasiona chwastów kiełkują, nie czekając aż okryją pole i zazielenią się na niem, wychodzimy na pole z grackami, któremi dziabiemy rolę między rzędami. Przecinamy korzonki, a wzruszona ziemia wysycha prędko i pozbawione korzonków, a wystawione na gorące promienie słońca kiełkujące chwasty zasychają i giną.

Zamiast gracki jeszcze lepiej jest używać specjalnych narzędzi — tak zwanych strzemiączek, któremi robota idzie daleko sprawniej. Strzemiączka nabyć można w **każdym** sklepie z narzędziami rolniczemi, a nabyć wystarczy jedno na pokaz, a każdy kowal wiejski, gdy tylko będzie miał wzór, zrobi ich więcej, a daleko taniej, niż kosztują w sklepach i składach.

Jeżeli chcemy nietylko zniszczyć chwasty, ale i spulchnić ziemię, a jednocześnie powyciągać, gdyby się gdzie trafiły chwasty tak zwane rozłogowe, jak naprzykład perz, to doskonałem do tego narzędziem jest tak zwany **norcros** — na jednej rączce osadzone kilka zębów, coś jakby mały kultywator ręczny. Nabyć norcrosy można również w każdym składzie, a w mniejszem gospodarstwie jeden w zupełności wystarczy.

Może ten i ów z czytelników przyjmie te uwagi z pewną nieufnością i powie, że po co dziabać ziemię, gdy chwastów prawie jeszcze nie widać. Ale niech sobie sam odpowie na pytanie — po co pozwalać chwastom, żeby się rozrastały i objadały rośliny uprawne? I niech wreszcie spróbuje niszczyć te chwasty przez dziabanie w zarodku niejako, a sam się przekona, że przez dziabanie można zniszczyć za godzinę tyle chwastów, że gdyby przyszło do pielenia ręcznego już rozrosłych chwastów, to trzebaby nad tem siedzieć dzień conajmniej, albo może i więcej.

I przy wszelkich dziabaniach pamiętać należy, żeby nie udeptywać dopiero co zdziabanej ziemi. W tym celu nie posuwamy się przy tej robocie naprzód, ale albo posuwamy się tyłem, albo też bokiem, dziabiąc rząd przed sobą. *Agronom Otolski.*

Z życia naszej diecezji.

JAK ŻYJĄ ODDZIAŁY K.S.M.Ż. (Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej)?

Podajemy niżej kilka obrazków z życia oddziałów K.S.M.Ż. świadczących o tem, że dzielne druchenki na dobre wzięły się do pracy, naśladując wiosnę, która z energją przemienia oblicze ziemi i przygotowuje przyszłe plony.

Sporą już liczbę szczegółów z życia zamieściła kronika druchen z Kamieńska. Uroczystość opłatkowa, kurs zdrowia połączony z interesującemi referatami z innych dziedzin, uroczystość M. B. Gromnicznej obchodzona w oddziale, udział w rekolekcjach parafjalnych, uroczyste zakończenie Roku Jubileuszowego — oto kilka z pamiętnych przeżyć w oddziale. Na końcu swej korespondencji do „Niedzieli" wyrażają druchenki chęć poznania pracy innych oddziałów. A możeby tak który z oddziałów K.S.M.Ż. napisał do druchen z Kamieńska? Z pewnością będą temu bardzo rade.

Żywo również pracuje oddział w Mrzygłodzie. Niedawno wystawiono z powodzeniem sztukę p.t. „Dla Chrystusa", w której triumfy sceniczne święciły zwłaszcza druchny Bartoszkówna, Pawlikówna, Pańczykówna, Ruskówna. Odbywają się też różne kursy: to gotowania, to introligatorski, to robót szydełkowych i t. p., a przeprowadzane są miejscowemi siłami.

Członkiń liczy oddział 40. Wytrwale pracuje jednak nad powiększeniem tej liczby. Szczęść Boże!

Uroczystość poświęcenia sztandaru obchodził w dniu 28.IV br. oddział w Osjakowie. Po nabożeństwie w kościele, w którem wzięły udział i delegacje bratnich organizacyj — odbyła się na rynku defilada, wbijanie gwoździ pamiątkowych i przyrzeczenie druchny chorażanki. Po południu zaś odbyła się akademja i zabawa pod opieką pań z Akcji K. Wdzięczne za pamiętną uroczystość dziękują druchny serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się do jej urządzenia, a w szczególności ks. Proboszczowi, ks. Asystentowi kośc., p. Sędz. Miłkowskiej, Akcji Katolickiej, gościom z sąsiednich K.S.M., chórowi kośc. i Kołu Gospodyń, druhom Sokołom i Straży Pożarnej.

W Niegowonicach przeprowadziła w oddziale dwutygodniowy praktyczny połączony z wykładami kurs prania i prasowania p. J. Wieczorkowa z Krakowa. Kurs był bezpłatny, druchny jednak musiały się wykazać posiadaniem legitymacyj i opłaconemi składkami.

Za pożyteczną wiedzę Kierownictwo składa wdzięczne Bóg zapłać Przew. ks. Proboszczowi i p. Instruktorce za trudy i bezinteresowną pracę.

Z DĄBROWY GÓRNICZEJ.

Dla upamiętnienia Jubileuszu Odkupienia odbyła się na nowej kolonji mieszkalnej w Dąbrowie G. wspaniała uroczystość ustanowienia wielkiego, 7 mtr. liczącego krzyża dębowego. W procesji z nowym krzyżem z kościoła na miejsce ustawienia wzięło udział kilka tysięcy wiernych.

W dniu 5 maja b.r. odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika na grobie ś.p. ks. szambelana Mazurkiewicza, b. proboszcza par. Dąbrowa Górnicza.

UROCZYSTOŚCI KRUCJATY W RZĄŚNI.

Przed kilku tygodniami otrzymała Redakcja list od Krucjaty z Rząśni, który podajemy niżej w całości.

„My uczniowie i uczenice ze szkoły w Rząśni prosimy Ks. Redaktora, aby te nasze słowa były wydrukowane w „Niedzieli", dajemy też naszą fotografję do odbicia w gazecie.

Ksiądz prefekt dawno już mówił nam o Krucjacie Eucharystycznej i co to za szczęście być rycerzem Pana Jezusa. To też wszyscy postanowiliśmy słuchać i kochać Pana Jezusa z całego serca, być dobremi grzecznemi i posłusznemi dziećmi.

Dnia 23 marca 1935 r. odbyła się, tak oczekiwana przez nas wszystkich uroczystość poświęcenia sztandaru. Piękny sztandar ofiarował nam ks. pref. B. Tuora. Poświęcenia sztandaru



Krucjata Eucharystyczna w szkole powszechnej par. Rząśnia (pow. Radomskowski). W środku ks. prob. W. Zawadzki, ks. dziekan A. Chwiłowicz z Pajęczna i ks. wik. B. Tuora.

dokonał ks. Dziekan Chwiłowicz i przemówił do nas, abyśmy byli wiernymi rycerzami Pana Jezusa i bronili swojej wiary przed złymi ludźmi. W czasie Mszy św. przystąpiliśmy do Komunji św. prosząc Pana Jezusa o opiekę nad nami. Później odbyła się fotografja. Patronem naszym w Krucjacie dla chłopców jest św. Stanisław Kostka, a dla dziewcząt św. Teresa. Krucjata nasza liczy 96 rycerzy i rycerek i 32 aspirantów. Zebrania odbywają się raz na miesiąc. Do Komunji św. będziemy częściej przystępować. Zachęceni przez księdza Dyrektora zbieramy znaczki na misje i modlimy się o rozszerzenie wiary katolickiej.

Za urządzenie nam tej miłej uroczystości dziękujemy ks. prefektowi, ks. Proboszczowi Zawadzkiemu i ks. Dziekanowi.

Następują podpisy.

Z DOMU REKOLEKCYJNEGO.

Zarząd Domu Rekolekcyjnego podaje do wiadomości, że **rekolekcje zamknięte dla maturzystów odbędą się w Domu Rekolekcyjnym w drugiej połowie czerwca**, o czem jeszcze ukażą się ogłoszenia w „Niedzieli“ i pismach codziennych.

Dla panien odbędą się rekolekcje w lipcu, dla nauczycielek i pań z inteligencji w sierpniu.

Bliższe terminy podane zostaną później.

Osoby pojedyńcze mogą odprawiać rekolekcje w każdej chwili, po uprzednniem zgłoszeniu się do Zarządu Domu. (Adres: Częstochowa, ul. św. Barbary Nr. 43).

CZĘSTOCHOWA PO ZGONIE MARSZAŁKA PIŁSDSKIEGO.

Na wiadomość o zgonie Marszałka Piłsudskiego J. E. ks. Biskup Kubina przerwał rozpoczętą wizytację dekanatu radomskowskiego. Jednocześnie ukazało się zarządzenie Kurji Biskupiej, polecające trzykrotne w ciągu dnia bicie w dzwony we wszystkich kościołach całej diecezji, przez czas trwania uroczystości pogrzebowych.

W ciągu tygodnia odbyły się we wszystkich kościołach liczne nabożeństwa żałobne. W Częstochowie pierwsze nabożeństwo odbyło się we wtorek 14 maja w katedrze i przeznaczone było dla młodzieży wszystkich szkół.

W środę 15 maja J. E. ks. Biskup Kubina odprawił mszę św. żałobną w Kaplicy Cudownego Obrazu Matki Boskiej. Również i w czwartek 16 maja Najd. Arcypasterz celebrował w Bazylice Jasnogórskiej uroczystą mszę św. żałobną w asyście. Jednocześnie odprawione były msze św. przy bocznych ołtarzach bazyliki, w Kaplicy Matki Boskiej oraz dla wojska i organizacyj wojskowych w krużgankach. Po mszy św. Dostojny Celebrans odprawił egzekwie przy katafalku.

W nabożeństwie tem wzięły udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, sądownictwa, wszystkich organizacyj społecznych i Akcji Katolickiej. W sobotę 18 maja odbyło się drugie nabożeństwo żałobne w katedrze dla szkół. Wieczorem zaś o godz. 7 i pół na Jasnej Górze odprawione zostały przed Szczytem nieszpory żałobne i egzekwie przy katafalku. Nabożeństwo to w otoczeniu O. O. Paulinów i duchowieństwa częstochowskiego odprawił ks. prał. Wróblewski. W nabożeństwie tem brali udział: korpus oficerski, wojsko, związki i organizacje ze sztandarami, przedstawiciele władz z p. star. Rogowskim na czele i 30-tysięczna rzesza ludności. Po nabożeństwie na pl. Pierackiego przed popiersiem Marszałka przy dźwiękach werbli przedefilował korpus oficerski, cały garnizon oraz liczne organizacje.

Ceny płodów rolnych. W dniu 20-tym b. m. płacono w Częstochowie za 100 kilo netto: Żyto 14 zł. 50 gr. Pszenica 17 zł. Owies 17 zł. 25 gr. Jęczmień 16 zł. Peluszka 28 zł. Łubin niebieski 8 zł. 25 gr. Łubin żółty 10 zł. Seradela 13 zł. Rzepak 38 zł.

CO SŁYCHAC NOWEGO?

POLSKA. Uroczystości pogrzebowe ś. p. Marszałka Piłsudskiego rozpoczęły się w Warszawie w dn. 17 b. m. Od niedzieli dn. 12 do 16 b.m. zwłoki Pierwszego Marszałka Polski spoczywały na katafalku w prowizorycznej kaplicy w Belwederze. Przy zwłokach pełnili wartę wyżsi oficerowie. W ciszy najgłębszej odprawione zostało nabożeństwo żałobne, w którem brała udział rodzina, rząd i generalicja. Około katafalku przeszły delegacje wszystkich pułków, aby oddać hołd swemu Wodzowi. W czwartek dn. 16 b. m. odbyła się uroczysta eksportacja śmiertelnych szczątków do katedry św. Jana. Zwłoki Marszałka złożono do trumny srebrnej. Z wierzchu jest płyta szklana, przez którą widać twarz i piersi Marszałka. Na trumnie jest umieszczony ryngraf z Matką Boską Ostrobramską. Przed trumną szły w długich rzędach zakony, duchowieństwo i dostojnicy kościelni. Za trumną postępowała żona zmarłego Wodza, prowadzona przez P. Prezydenta Rzplitej, rząd i generalicja, wojsko, organizacje społeczne, młodzież szkolna i niezliczone tłumy publiczności.

W katedrze trumnę ze zwłokami ustawiono na wysokim katafalku, który ustawiony był jakgdyby w namiocie. Szczytem tego namiotu była wielka korona, wykuta w srebrnym metalu z motywów orłów legjonowych z wielkim, srebrnym krzyżem. Od brzegów korony olbrzymie festony o barwach narodowych, sięgające do ziemi, umocowane do filarów głównej nawy. Przez całą noc katedra św. Jana była otwarta, by ludność stolicy mogła oddać zwłokom Marszałka ostatni hołd. W dn. 17 b. m. o godz. 10 rano ks. kard. Kakowski celebrował żałobną Mszę św., poczem biskup polowy Gawlina wygłosił podniosłe kazanie, które zakończył słowami następującej przysięgi:

Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą! Tak nam dopomóż Bóg! Będziemy jej służyli, jako ty służyłeś w trudach, poświęceniu i samozaparciu! Tak nam dopomóż Bóg!

Będziemy żywymi kamieniami budowania państwa, a cementem miłość pospólna i miłość Ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg, Marszałku Polski. Duszę Twoją nieśmiertelną, niechaj chorąży Boży, Św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wiekuistą i pokojem bez granic wynagrodzi Ci

za wszystko, cokolwiek dobregoś uczynił i cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra Narodu naszego. Amen.

Z katedry św. Jana wyruszył następnie olbrzymi pochód żałobny na pole Mokotowskie. Tu zmarły Wódz poraz ostatni odbierał defiladę całego garnizonu warszawskiego i delegacyj wszystkich pułków z całego kraju oraz organizacyj społecznych. Wieczorem dn. 17 b. m. trumnę ze zwłokami Marszałka umieszczono w specjalnym pociągu. Pociąg odjechał do Krakowa przez Radom i Kielce, t. j. szlakiem pierwszej kadrówki. W Krakowie w dn. 18 b.m. wspaniały pochód pogrzebowy wyruszył z dworca w kierunku katedry Wawelskiej. Na lawecie armatniej wieziono trumnę, spowitą sztandarem narodowym i krepą żałobną. Przed wejściem do katedry, Pan Prezydent Rzplitej wygłosił przemówienie, które zakończył słowami:

Niech modły dziś prochom Wielkiego Polaka składane zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wole nasze do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

W Katedrze — uroczyste nabożeństwo. Stare organy grzmią żałobną muzyką.

Rozlega się grzmot armat.

W tej chwili zaczyna się ostatni etap uroczystości.

Pienia i modły żałobne przy trumnie odprawiło najpierw duchowieństwo unickie z ks. metropolitą Szeptyckim na czele, następnie rzymskokatolickie z ks. metrop. Sapiehą.

Trumna spoczywa już na barkach generałów. Niosą ją zwolna ku podziemiom.

Orkiestry odzywają się teraz: „Jeszcze Polska nie zginęła..." „My, Pierwsza Brygada..."

Trumnę ze zwłokami Marszałka umieszczono w krypcie św. Leonarda w podziemiach katedry wawelskiej obok Kościuszki i króla Jana Sobieskiego. W uroczystościach pogrzebowych w Krakowie brało udział około ćwierć miljona osób.

Reprezentacja całego świata na pogrzebie marsz. Piłsudskiego. Z okazji zgonu Pierwszego Marszałka Polski, rządy wszystkich ważniejszych państw świata przesłały na ręce P. Prezydent Rzplitej depesze kondolencyjne. Jednocześnie rządy państw Europy, Ameryki i nawet Azji wysłały delegację na pogrzeb. Francję reprezentował na pogrzebie Marsz. Petain i premjer rządu Laval, Niemcy — premjer rządu Goering, Anglję — marsz. lord Cavan, Rumunję — marsz. Prezan itd. itd.

Laval i Goering przeprowadzili rozmowę w Krakowie. Minister Laval i premjer Goering odbyli w Krakowie w hotelu Francuskim, gdzie obaj zamieszkali w dniu pogrzebu marsz. Piłsudskiego, dłuższą konferencję. **Konferencja ta była początkiem rozmów francusko - niemieckich, których dalszy etap odbędzie się w Berlinie.** Min. Laval oświadczył dziennikarzom, że zawsze jest zwolennikiem bezpośrednich rozmów pomiędzy odpowiedzialnymi mężami stanu.

265 miljonów zł. Pożyczki Inwestycyjnej. W dn. 17 b. m. upłynął ostatecznie termin ulgowy dla subskrybentów. Po nadejściu ostatnich zgłoszeń okazało się, że cyfra ogólna subskrybowanych obligacyj przekroczyła sumę 256 milj. złotych.

Huragan w Kieleckiem w ub. tygodniu wywrócił i uszkodził ok. 70 budynków, przyczem grad zniszczył ok. 50 proc. zasiewów ozimin w gm. Wójcza, Pawłów, Pacanów i Oleśnica. Cztery osoby odniosły rany.

Najdłuższy strajk okupacyjny został zakończony w dn. 16 b. m. w fabryce papieru w Częstochowie, trwający od 12 marca b. r. Do zakończenia tego najdłuższego w historji strajków w Polsce strajku włoskiego przyczyniła się konferencja u inspektora pracy, na której osiągnięto zasadnicze porozumienie, przewidujące obniżkę płac o 10 %.

NIEMCY. Kanclerz Hitler i rząd Rzeszy na Mszy św. za dnszę Marszałka. W dn. 18 b. m. w katedrze św. Jadwigi w Berlinie odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Marszałka Piłsudskiego, na które przybył cały rząd Rzeszy z kanclerzem Hitlerem na czele.

ROSJA SOW. Wyniki rozmów Lavala w Moskwie. W dn. 16 b. m. zostały zakończone rozmowy pomiędzy francuskim premjerem rządu Lavalem, a Stalinem, Mołotowem i Litwinowem. W wyniku rozmów mężowie stanu obu krajów stwierdzili zgodność poglądów w sprawie wielostronnego paktu o nieagresji (niezaczepianiu się wzajemnem poszczególnych państw), celem zapewnienia pokoju w Europie. Z Moskwy min. Laval udał się do Warszawy, by wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Tragedja powietrzna nad Moskwą wydarzyła się w dn. 18 b. m. Największy samolot świata „Maksym Gorkij" runął na ziemię z wysokości 700 m., 48 osób poniosło śmierć na miejscu.

AMERYKA. Znany lotnik Stanisław Hauzner na samolocie „Marszałek Piłsudski" uległ śmiertelnemu wypadkowi, kiedy w Detroit krążył dookoła kościoła, w którym odbywało się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Marsz. Piłsudskiego. Samolot runął na dach składu i spalił się wraz z pasażerem. Hauzner przygotowywał się do lotu Nowy Jork — Warszawa.

Fala strajków nawiedziła ostatnio zagłębie węglowe w Pensynwalji i doprowadziła do krwawych starć pomiędzy górnikami a policją. W zachodnim Waszyngtonie strajkowało zgórą 30 tys. robotników.

AZJA. Olbrzymi huragan w Chinach. W dolinach rzek Yan-Tse, Hu-an-sy przeszedł silny huragan w kierunku północno-zachodnim. Huragan spowodował duże spustoszenia. W Nankinie drzewa zostały powywracane z korzeniami. Zgórą 700 domów zrównanych zostało z ziemią. Liczba ofiar w ludziach dotychczas nie ustalona.



Okładka taniej (25 gr.) broszurki propagandowej, wydanej przez Diec. Instytut Akcji Katolickiej w Katowicach. — Rycina przedstawia zbrodniarza depczącego prawa Boże i ludzkie.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Logogryf.

Ułożył Jan Kachel.



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11

Ułożyć 11 wyrazów pionowych o podanem znaczeniu. Środkowy rząd da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) mała łódka, 2) rzeka w Grecji, 3) oszczędność in., 4) poczwarka, larwa, 5) imię męskie, 6) jedna z muz, 7) środek nasenny, 8) pałac królewski, 9) człowiek opętany, 10) mitol. pieczara piekielna, 11) anioł w Talmudzie.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy, jak zwykle, trzy nagrody książkowe, które zostaną rozdane przez losowanie.

Rozwiązania z Nr. 19.

Konikówka:



Wizytówki: Rusznikarz. Kominiarz.

Dobrych rozwiązań nadesłano 12. Nagrody przez losowanie otrzymali: 1) St. Pacanowska, p. Wojciechów k/Kamińska, 2) St. Wójcicki, Czarnożyły p. loco, 3) J. Kamiński w/m.

ŻARTY.

Na egzaminie.

— Ile wojen prowadził król Ludwik XIV?
— Pięć.
— Bardzo dobrze. Proszę mi je wyliczyć.
— Pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta.

Na wykładzie.

Sierżant: — Szeregowiec Drążek, co zrobicie, jeśli podczas ataku zostaniecie ranni w kolano.

Szeregowiec: — Przewrócę się, panie sierżancie.

Redakcja: CZĘSTOCHOWA, UL. DĄBROWSKIEGO 11 m. 6. Tel. 12-15. REDAKTOR przyjmuje codzień od godz. 3 — 5. Administracja: CZĘSTOCHOWA, ul. N. M. PANNY Nr. 64. Tel. 17-96. Konto P.K.O. 63787.

CENY OGŁOSZEŃ: 40 gr. za 1-łamowy wiersz milimetrowy.

Redaktor: Ks. Wojciech Mondry. — **Wydawca:** Instytut Akcji Katolickiej Diecezji Częstochowskiej

Zakłady Graficzne F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-45.